

Federico Fazio udzielił wywiadu dla *Estadio Deportivo*, w którym mówił na temat gry Giallorossich w Lidze Mistrzów, ale też odpowiedział na wiele pytań dotyczących swojej przeszłości w Seville.

Jak mija ten historyczny sezon w Romie?

- Rozgrywamy wielki sezon, piszemy historię. Osobiście jestem bardzo szczęśliwy i mocno podekscytowany. Musimy zagrać z trudnym rywalem jakim jest Liverpool, który zagrał bardzo dobrze eliminując City, który wraz z Barceloną był jednym z faworytów. To trudny rywal w Lidze Mistrzów. W lidze walczymy o wejście do Champions League i utrzymanie trzeciego miejsca.

Liga Mistrzów jest wymagająca, szczególnie dla Seville w tym sezonie.

- Dla zespołów takich jak Barcelona czy Real Madryt jest łatwiej grać w lidze i Lidze Mistrzów. Sevilla rozegrała wiele meczów w tym sezonie. Ponadto awansowali do finału Copa del Rey i doszli daleko w Champions League. Nie licząc siódmego miejsca rozgrywają wielki sezon. Niełatwo jest grać na wielu frontach, dodatkowo w sezonie gdy jest Mundial i gdzie kalendarz jest krótszy.

Śledzisz Seville z odległości?

- Oglądam wiele meczów, nie tylko Seville, ale oczywiście ją śledzę. Zazwyczaj spotykam się z Diego Perottim, aby oglądać Seville. W sobotę wracamy tylko na finał. Mamy mecz o trzeciej, potem trzy godziny pociągami, zatem wrócimy w sam raz na czas. Nie przygotowaliśmy niczego szczególnego, ale na pewno obejrzymy razem. Zrobimy to z wielkim entuzjazmem, gdyż Sevilla jest klubem, który bardzo lubię ze względu na wszystkie spędzone tam lata.

Jak widzisz finał Copa del Rey?

- Sevilla ma coś z tytułami i po tym jak dokonali wielkiego wysiłku w tym sezonie, zasłużyli na ten finał.

Jak wspominasz finał z Atletico z 2010 roku?

- Mam wiele wspomnień z tego finału. Doszliśmy tam eliminując Barcelonę i ten tytuł pomógł nam kontynuować cykl, który wcześniej się rozpoczął.

Który moment pozostał w twojej głowie?

- Zwłaszcza wspomnienie ludzi. Graliśmy w Barcelonie i nieoczekiwanie przybyło tam wielu kibiców. Zrobili wielki wysiłek, aby nas wspomóc. Byli ludzie, którzy podróżowali nie mając nawet wejściówek, aby nas wesprzeć. Widzenie tych wszystkich podekscytowanych ludzi jest tym co wspominam najbardziej. "Sevillizm" był zawsze dodatkową bronią.

Ten, kto grał w tamtym finale mówił, że Sevilla wygrała głównie dzięki pomocy kibiców...

- Jasne. Gracz przejmuję te pragnienie wygranej, zdobycia kolejnego tytułu. Przejechanie tysiąca kilometrów, aby wspierać twój zespół jest aktem wiary. Tłum był tego dnia 12 kibicem.

Jesteście jedną z trzech drużyn razem z Realem Madryt w Superpucharze i Espanyolem w pucharze, które pokonały w tym sezonie Barcelonę. Jaki jest sekret?

- Rozegraliśmy już dobry mecz na wyjeździe mimo porażki 1-4. Strzeliliśmy dwa samobójce i nie zasłużyliśmy na taką porażkę. Wiedzieliśmy tam jak ich zatrzymać i w rewanżu szukaliśmy naszej broni. Wyszliśmy na boisko, aby rozbić ich posiadanie piłki. Jesteśmy drużyną, która lubi grać zwartą formacją na boisku. Lubimy grać na połowie rywala z piłką i bez piłki. Staramy się odzyskać piłkę i potem wykorzystać nasze szanse, nie dając rywalowi grać.

W jaki sposób na wynik wpłynął fakt, że Pique czy Busquets nie czuli się najlepiej?

- Byli gracze, którzy mieli jakieś problemy, ale myślę, że nie pozwolenie Barcelonie na grę było czymś czego nie potrafi wiele drużyn. Według mnie to bardziej nasza zasługa niż ich błędy.

Di Francesco dał jakieś wskazówki swojemu dobremu przyjacielowi, Montelli...

- Włoscy trenerzy oceniają bardzo dobrze rywali. To było zauważone w ligowym meczu Sevilla-Barcelona. Nie wiem czy Di Francesco rozmawiał z Montellą, ale Montella robi świetną robotę. Jest bardzo dobrym trenerem.

Autor: abruzzo